

ALICJA DYCZEK-GWIŹDŹ
1928—1981

Alicja Dyczek urodziła się 12 marca 1928 r. w Krakowie, w rodzinie od dawna związanej z miejscowym rzemiosłem. To pochodzenie miało, w moim przekonaniu, podstawowe znaczenie dla Jej przyszłej działalności, wyniosła bowiem z domu poczucie głębokiej odpowiedzialności i rzetelności w spełnianiu powierzonych Jej zadań. Na tle wielkich słów o „dobrej robocie”, na tle postulatów głoszonych przez państwa i kościoły, a zarazem na tle powszechnego kryzysu tego pojęcia, sylwetka Alicji rysuje się nam jakby należała jeszcze do innej epoki, do tej, która pracę szanowała równie głęboko jako chleb powszedni i jak najwznioślejsze ideały.

W okresie okupacji uczęszczała, jak tytu wówczas młodych, którzy nie chcieli tracić swej młodości i zarazem przeciwstawiali się czynnie hitlerowskim zamierzeniom wyniszczenia narodu, na tajne komplety nauczania, które pozwoliły Jej we właściwym czasie: w r. 1947 uzyskać świadectwo dojrzałości w liceum SS. Urszulanek. W latach 1947—1951 odbywała studia z zakresu historii sztuki na wydziale humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego; dyplom magisterski otrzymała w r. 1952.

Alicja Dyczek-Gwiźdź nie dążyła do rozwijania warsztatu naukowego dla osobistych celów, aktywność — tak niezbędna w Jej życiu — szukała innego ujęcia. Musiało jednak upłynąć wiele lat, zanim odnalazła własną, wyraźnie zarysowaną drogę: docierała do niej powoli, ale konsekwentnie. Jeszcze w styczniu 1951 r. (a więc przed zakończeniem studiów)

rozpoczęła pracę w krakowskim Muzeum Narodowym, w dziwacznej ale charakterystycznej dla tamtych czasów komórce: pracowni wystaw objazdowych. Realizowanie wystaw montowanych z reprodukcji, kopii, makiet, a przede wszystkim obszernych słownych komentarzy nie mogła zadowolić osoby pragnącej tworzyć czy współtworzyć coś trwałego, a nie efemeryczne kolaże. Działo się to w okresie wielkiego odpływu z Krakowa setek wojennych tułaczy: odradzająca się stolica ściągała nie tylko swych dawnych mieszkańców, ale także i tych, którzy poszukiwali nowego środowiska i nowych możliwości. Wielu Krakowian opuściło wówczas swe rodzinne miasto, tę drogę wybrała też Alicja.

Na przełomie 1952 i 1953 r. po przeprowadzce do Warszawy, podjęła pracę w Państwowym Instytucie Wydawniczym, a punktem zwrotnym Jej życia było uformowanie się w ramach tego domu wydawniczego oficyny „Auriga”. Nie pracowała tam długo: zaledwie do kwietnia 1959 r., ale praca ta pozwoliła Alicji zetknąć się z jednym z najwspanialszych wydawców polskich, z człowiekiem, który w naszą epokę przeniósł tradycje Anczyca, Miriama-Przesmyckiego, a najwyraźniej — Mortkowicza. Mówiła mi parokrotnie o tym okresie, że był trudny, że trudnym człowiekiem był Rafał Glücksman, ale że to właśnie jemu zawdzięcza ten ostateczny „szlif”, który z Niej uczynił wydawcę, bodaj najlepszego wydawcę książek z zakresu sztuki ostatniego ćwierćwiecza w naszym kraju.

To nie był jednak koniec praktyki wydawniczej — dalsze trzy lata (maj 1959 — sierpień 1962 r.) spędziła w wydawnictwie Wiedza Powszechna: po nauce, jak tworzy się książkę piękną, przyszedł czas nauki tworzenia książki niezbędnej.

Od 1 września 1962 r. Alicja rozpoczęła pracę w Państwowym Wydawnictwie Naukowym. W pięć lat później objęła kierownictwo utworzonej wówczas Redakcji Sztuki i Muzykologii. W roku następnym — to znaczy w 1968 — ukazała się pierwsza pozycja opracowana przez nową redakcję: S. Marczaka-Oberskiego *Życie teatralne w latach 1944—1964*, a w 1969 r. trzeci tom z serii prac zbiorowych, będących plonem dorocznych Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki: *Treści dzieła sztuki* (druk ukończono w r. 1968). Z perspektywy dzisiejszego „cyklu wydawniczego” to tempo: od przyjęcia do opracowania redakcyjnego tekstu, aż po ukazanie się książki, wydaje się czymś niezwykłym. Wówczas jednak była to sprawa zwykła, ale zarazem — sprawa wymagająca od Wydawnictwa i jego redakcji rzetelnej i wydajnej pracy zespołowej.

W ciągu niespełna 13 lat działalności Redakcji Sztuki i Muzykologii PWN polski czytelnik otrzymał przeszło 115 tytułów, w tym i podręczniki, i serie, i monografie autorów zarówno polskich, jak zagranicznych. Ogromne luki zostały w poważnej mierze zapełnione, a jednocześnie Wydawnictwo reagowało szybko na wszystkie ważniejsze nowe opracowania. Poważny udział miała w tym Alicja, na bieżąco zorientowana w życiu naukowym środowiska, dopingująca autorów, tym samym inspirująca nierzadko powstanie książki. W krótkim przeglądzie nie sposób ani wymienić wszystkich owych książek, ani nawet dać pełniejszej charakterystyki poszczególnych serii. W każdą pozycję przygotowywaną w Redakcji Sztuki i Muzykologii angażowała jej kierowniczką całą swoją sumienną i doświadczenie, choć w nielicznych tylko znajdujemy Jej nazwisko. Swoista skromność pozwalała Jej na firmowanie jedynie tych, które od początku do końca redagowała sama.

W dziedzinie archeologii — klasyczną reprezentowały podręcznikowo ujęte prace M. L. Bernhard o sztuce greckiej i A. Sadurskiej o rzymskiej, prądziewą — książki Kozłowskich o kulturach i ludach dawnej Europy, a także o epoce kamienia na ziemiach polskich.

Sztukę późniejszą, od początków średniowiecza, przedstawiała tłumaczenia (podręcznik P. Mayera, *Rzeźba średniowieczna* Sauerländera, studia Alpatowa o sztuce ruskiej i rosyjskiej, seria znakomitych monografii wydawanych przez Penguin Books) oraz oczywiście pozycje polskie, szczególnie dla nas ważne i cenne. Ukazywały się one w seriach: opracowań podręcznikowych, prac z zakresu teorii i metodologii badań nad sztuką, monografii architektów polskich, prac zbiorowych poświęconych określonej tematyce lub epoce, a stanowiących wyniki kolejnych sesji SHS.

Wśród opracowań monograficznych poszczególnych tematów znajdujemy prace tak cenne jak: J. Z. Łozińskiego *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce 1520—1620*, B. Wolff-Łozińskiej *Malowidła stropów polskich 1. połowy XVI wieku*, Z. Żygulskiego *Broń w dawnej Polsce*, J. Gadamskiego *Gotyckie malarstwo tablicowe Małopolski 1420—1470* oraz monografie Hermana Hana — J. S. Pasierba, Andrzeja Stecha — T. Grzybkowskiej, tablicowego malarstwa gdańskiego 2. połowy XV w. — A. S. Labudy, *Pompa funebris* J. S. Chrościckiego.

W serii „sesyjnej” SHS ukazało się dotychczas 15 tomów, a liczbę ich powiększyć można o dwie książki pamiątkowe: dedykowaną Władysławowi Tomkiewiczowi — *Sarmatia artistica* i Ksaweremu Piwockiemu — *Granice sztuki* oraz o tom z sesji poświęconej rzemiosłu artystycznemu w Polsce.

W serii monografii architektów polskich XVIII i XIX wieku ukazały się m.in. prace Bartzakowej o Jakubie Fontanie, Jaroszewskiego o Aignerze, Kwiatkowskiego o Kamsetzerze i Zugu itd.

Sztukę najnowszą reprezentuje kompendium A. Kotuli i P. Krakowskiego, studium B. Kowalskiej o polskiej awangardzie malarskiej, zaś teorię sztuki — książka Piwockiego o Rieglu, L. Kalinowskiego wybór tekstów i opracowanie poglądów Dvořaka, dwa tomy tekstów źródłowych w serii Historia doktryn artystycznych (red. E. Grabska i M. Poprzęcka oraz J. Białostocki), wreszcie — również zredagowane przez J. Białostockiego — pozycje z serii

Idee i sztuka. Nie należy też zapominać o publikacjach z zakresu muzykologii, przede wszystkim o 15 tomach *Antiquitates musicae in Polonia*.

Szczególną uwagę i przełomowe znaczenie, nie tylko dla kształcenia młodych pokoleń historyków sztuki, mają: zbiorowo opracowany *Wstęp do historii sztuki — przedmiot — metodologia — zawód* (1973), zwłaszcza zaś dwa tomy monumentalnego (firmowanego przez Instytut Sztuki PAN) podręcznika-korpusu *Dzieje sztuki polskiej*: zbiorowo opracowany tom *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku* (1971) i A. Miłobędzkiego *Architektura polska XVII wieku* (1980).

Tego bardzo pobieżnego wyliczenia, w którym świadomie (i nieświadomie) pominąłem szereg tytułów, komentować ani tym bardziej oceniać nie trzeba. Mówi samo za siebie, mówi o prawdziwie dobrej robocie całego zespołu kierowanego przez Alicję.

Zrozumiałe, że z rodzaju Jej pracy wynikały kontakty ze środowiskiem. Redagowanie tomów, będących rezultatem dorocznych Sesji Stowarzyszenia Historyków Sztuki, wymagało od Alicji obecności na każdej z nich, więc niemal wszyscy Ją znali. Jej dorobek edytorski świadczy, że tylko człowiek o wybitnym zacięciu społecznym mógł taki kształt nadać własnemu życiu. Toteż Jej zmysł społeczny znalazł ujście i w innych jeszcze formach pracy dla Stowarzyszenia. Pomimo obciążenia pracą wydawniczą, ulegając prośbom przyjaciół, pełniła w latach 1977—79 funkcję sekretarza Zarządu Oddziału Warszawskiego SHS, a do końca życia należała do Komisji Rewizyjnej Oddziału. I w tym działaniu była bezkompromisowo rzetelna, wychodząca na przeciw wszelkim dobrym inicjatywom, szybka w reakcji. Dobrze czuła się w stowarzyszeniowej robocie i z ludźmi, z którym współpracowała. Pocięchą dla nas, którzy teraz pozostaliśmy bez Niej, jest przeświadczenie, że i ten okres życia przyniósł Jej satysfakcję.

Śmierć oderwała Alicję dosłownie od pracy redakcyjnej. 31 marca 1981 r. aż do końca dnia pracy w PWN siedziała nad korektami wielkiej książki pamiątkowej przygotowywanej na jubileusz prof. Jana Białostockiego *Ars auro prior* — pod wieczór już Jej zabrakło wśród nas.

Odczułem bardzo dotkliwie — a sądząc z wielu rozmów nie ja jeden — brak Ali. Nie było Jej ani na owym jubileuszu Białostockiego, na którym wręczono profesorowi okazale i rzeczywiście na europejskim poziomie wydany tom studiów, nie było Jej na dorocznej sesji Stowarzyszenia ...

A raczej była tam wciąż, w nieustannych wspomnieniach, rozmowach. Bowiem nagle okazało się nie tylko, jak wielki pozostawiła po sobie dorobek edytorski, ale również jak bliska była tyłu ludziom z naszego kręgu. Okazało się, że ta rzeczowa, solidnie traktująca swe zadania osoba, może nawet czasem surowa, z pewnością bardzo wymagająca (także dla innych), ale nigdy nie wykręcająca się od zobowiązań i nie odwracająca się od ludzi, była po prostu kimś bardzo bliskim: przyjacielem; kimś wyjątkowo rzetelnym — i w pracy, i w przyjaźni. Odchodząc tak nagle, tak niespodziewanie, pozostawiła po sobie puste miejsce pomiędzy nami. Ale nie w naszych sercach.

Tadeusz Chrzanowski